GRATIS

Cena numeru — zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) WTOREK 21 MARCA 1950 ROKU Nr 79 (1360)

Czołowi szermierze pokoju

zapowiadają w imieniu całej ludzkości

nieustępliwą walkę z ludobójczymi zakusami imperialistów

Dalszy ciąg obrad Światowego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) — Piątkowe posiedzenie Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie rozpoczęło przemówienie **rektora Uniwersytetu Praskiego Jana Makarowskiego.** Mówca zapewnił, że hasła i cele Stałego Komitetu Obrońców Pokoju znajdują w narodzie czechosłowackim całkowite zrozumienie i poparcie. Apel Komitetu spotkał się z jednomyślną aprobatą parlamentu czechosłowackiego.

Delegat Bułgarii Ludmił Stojanow napiętnował perfidię podżegaczy wojennych, którzy grożąc użyciem środków masowej zagłady, twierdzą, iż użycia jej pragną dla zbawienia ludzkości.

Delegat francuski gen. Petit poparł wniosek prof. Joliot-Curie, by każdy rząd, który ośmieli się użyć broni atomowej, był uznany za rząd **zbrodniczy.**

Delegat Algieru Bouchama zobrazował penetrację amerykańską w Północnej Afryce w celach wrogich pokojowi.

Kanadyjczyk Endicott nastawał na to, by rozwijać energicznie ruch w obronie pokoju pośród klas średnich i **w środowiskach chrześcijańskich.**

Po przemówieniach delegata duńskiego **Helberga,** głos zabrał **przywódca socjalistów włoskich PIETRO NENNI,** który również poparł gorąco wniosek Joliot - Curie o uznanie za zbrodniczy rządu, który pierwszy użyje broni atomowej. Mówca podkreślił konieczność rozpowszechnienia ruchu pokojowego pośród **mas chłopskich.** We Włoszech — stwierdził Pietro Nenni — notuje się na tym polu dobre wyniki. Walka o pokój **wchodzi dziś w nową fazę.** Gdy w najbliższych tygodniach zacznie przybywać do portów włoskich broń amerykańska, klasie robotniczej, a zwłaszcza robotnikom portowym i kolejarzom przypadnie doniosła rola. Mówca podkreślił ogromną wagę organizowania zawczasu ruchu solidarności z tymi bojownikami zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej.

Prawdą jest — kontynuował Nenni — że **walka o pokój rozwija się w każdym kraju inaczej, musi jednak być prowadzona wspólnie.** Winniśmy szukać sposobów wzmocnienia naszego ruchu wraz z naszymi przyjaciółmi w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii i krajach skandynawskich.

Delegat Tunisu, Mohammed Djerad, podkreślił znaczenie wysiłków ruchu w obronie pokoju dla dzieła wyzwolenia ujarzmionych narodów kolonialnych i zapewnił, że zwolennicy pokoju w Tunisie pójdą w ślady francuskich robotników, powstrzymujących się od wyładowywania broni amerykańskiej.

Jako ostatni przemówił **delegat bułgarski Nadjakow,** potępiając uczonych, którzy oddają swoje usługi handlarzom śmierci.

Równolegle z obradami Komitetu odbywają się **wiece robotnicze.** Na przedmieściu Sztokholmu Solna, wobec przepełnionej do ostatniego miejsca sali przemawiała **WANDA WASILEWSKA.**

„Wiem dobrze, co oznacza wojna — oświadczyła mówczyni. W r. 1939 na oczach moich płonęła Warszawa, w r. 1941 płonął Kijów, w r. 1942 byłam w Moskwie gdy padały na nią niemieckie bomby. W r. 1944 znalazłam się na terenie obozu zagłady w Majdanku. Stąpałam po ziemi, przykrywającej tysiące ludzkich zwłok. Wśród nich znajdowały się też zwłoki moich krewnych i przyjaciół".

„Pragnę was zapewnić o jednej rzeczy, którą przed wami usiłują zataić. Związek Radziecki pragnie pokoju, bo jest to kraj, który najbardziej ucierpiał wskutek wojny. Faszystowscy napastnicy spalili setki radzieckich miast, tysiące wsi zamienili w kupy gruzów i popiołu. Naród radziecki dobrze wie co oznacza wojna, nawet gdy jest ona zwycięska. Naród radziecki dobrze rozumie, ile łez i krwi przynosi narodom wojna".

Przemówienie Wandy Wasilewskiej do robotników szwedzkich przerywane było wielokrotnie burzliwymi oklaskami.

Na jednym z zebrań szwedzkich robotnic przemawiała również **delegatka polska, przodownica pracy LUCYNA WYRZYKOWSKA.** Przekazała ona kobietom szwedzkim serdeczne pozdrowienia od kobiet polskich i zobrazowała ich warunki życia i pracy. Podkreśliła ona wielkie zdobycze socjalne, polityczne i materialne kobiet w Polsce. Fakt, że w Polsce płace kobiet są równe płacom mężczyzn, wywarł na szwedzkich słuchaczkach duże wrażenie, bowiem w Szwecji płace robotnic są o ok. 30 proc. niższe od płac mężczyzn. Przemówienie Lucyny Wyrzykowskiej było żywo oklaskiwane.

Przemówienie słynnego pisarza radzieckiego ILJI ERENBURGA, wygłoszone na sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Sztokholmie zamieszczamy na str. 2-ej.

Realizujemy zobowiązania długofalowe

O przekroczeniu zobowiązań długofalowych donosi nam **„Czwórka Bawełniana".** Kobiety z przewijalni tarczowej, które zobowiązały się podwyższyć swą produkcję o 1 procent, dotrzymały słowa. A więc: **Stefania Wojciechowska** podwyższyła wykonanie ze 112 do 114 proc. **Józefa Krysiak** ze 109 do 111 proc. **Maria Pietraszczyk** — ze 108 do 113 proc. Tkaczka pracująca na 16 krosnach: **Weronika Nowak,** zobowiązała się ponieść swą produkcję ze 101 do 102, lecz przekroczyła to zobowiązanie, wykonując 107,3 proc. normy. **Zofia Nowak** również dotrzymała słowa i podniosła swą zwykłą normę o 2 procent. Czyścierka **Anna Aleksandrowicz** przekroczyła swe zobowiązanie, przechodząc ze 165 do 187 procent normy.

Prządki z wrzeciennic średnich **Anna Adamek** wykonywała 113 procent, a obecnie — 116,3 proc. normy, **Kazimiera Trzebińska** przeszła ze 113 na 114,5 procent.

Prządki z maszyn obraczkowych **Helena Kruszewska** zobowiązanie swe przekroczyła i osiągnęła zamiast 103 — 105 procent normy, **Maria Łuczak** zamiast zapowiedzianych 102 proc. osiągnęła 106 proc. normy.

Podstawy obliczania podwyższonych zasiłków rodzinnych

WARSZAWA (PAP). — Jak wiadomo, podwyższone zostały ostatnio zasiłki rodzinne dla najniżej uposażonych grup pracowników. W odpowiedzi na liczne zapytania w tej sprawie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych precyzuje podstawy obliczania zasiłków wg. nowych stawek.

Zasiłki, podwyższone o 250 zł na każde dziecko, otrzymują pracownicy, których zarobek w danym miesiącu nie przekraczał 13.700 zł — pracownicy, którzy zarobili więcej, otrzymują zasiłek wg. dotychczasowego wymiaru.

Przez zarobek miesięczny rozumie się zarówno wynagrodzenie zasadnicze, jak i premie oraz wypłaty dodatkowe za premie akordowe, za godziny nadliczbowe itd. pobrane w określonym miesiącu, nawet, jeśli dotyczą one prac wykonywanych w miesiącach poprzednich.

Osoby, które przepracowały niepełny miesiąc, zarabiając w tym okresie mniej, niż 13.700 zł, mają tylko wówczas prawo do podwyższonego zasiłku rodzinnego, jeżeli ich przeciętne zarobki w ciągu ostatnich 3 miesięcy pełnego zatrudnienia nie przekraczały 13.700 zł.

Obrońca pokoju - przyjaciel Polski

W 50 rocznicę urodzin prof. Fryderyka Joliot-Curie

WARSZAWA (PAP). W dniu 19 b. uczony światowej sławy, zasłużony bojownik o pokój i postęp, wielki przyjaciel Polski — profesor Fryderyk Joliot - Curie obchodził 50-lecie swych urodzin.

Z okazji 50 rocznicy urodzin profesora Fryderyka Joliot-Curie Centralna Rada Związków Zawodowych przesłała do dostojnego jubilata depeszę, następującej treści.

„W 50 rocznicę Waszych urodzin Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce w imieniu zrzeszonych robotników i pracowników zasyła Wam, Drogi Profesorze, najserdeczniejsze życzenia.

Imię Wasze jest drogie i bliskie sercom ludzi pracy naszego kraju, którzy widzą w Was niestrudzonego szermierza sprawy pokoju, wielkiego naukowca, związanego ściśle z klasą robotniczą, szczerego przyjaciela Polski Ludowej i rzecznika przyjaźni między naszymi narodami.

Zgodnie z dewizą Waszą: „O pokój nie będziemy prosić, lecz go sami narzucimy", polska klasa robotnicza nie będzie szczędzić swego wkładu do walki o pokój, jaką prowadzi cały międzynarodowy obóz postępu i demokracji z wielkim Związkiem Radzieckim na czele.

Życzymy Wam, Drogi Profesorze, długich lat zdrowia i owocnej pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra Waszej ojczyzny, całej ludzkości i wielkiej sprawy pokoju".

Depeszę w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych podpisał jej przewodniczący tow. Aleksander Zawadzki.

Na ręce prof. Fryderyka Joliot-Curie nadeszły z Polski depesze i pisma gratulacyjne od ministra oświaty dr. Stanisława Skrzeszewskiego, od fizyków polskich i od Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

★

PRZED 50 laty urodził się Fryderyk Joliot-Curie, dziś światowej sławy uczony, którego prace i badania w dziedzinie fizyki, a w szczególności energii atomowej zyskały mu powszechnie uznany autorytet.

Fryderyk Joliot rozpoczął karierę naukową jako asystent profesora Pierre Curie, męża wielkiej Marie Curie-Skłodowskiej. Po ich śmierci wraz ze swą żoną, Ireną Curie-Skłodowską kontynuuje badania naukowe i wkrótce świat zalicza go w poczet największych autorytetów naukowych, czego wyrazem jest między innymi przyznanie mu nagrody NOBLA W dziedzinie fizyki Fryderyk Joliot-Curie należy do uczonych nie zasklepiających się w swoich laboratoriach — związanych z życiem. Niewątpliwa jest dla niego ścisła łączność nauki z życiem. Nie należy do tych uczonych, którym nauka przesłania człowieka, którzy nie dbają o to, jakim celom służy owoc ich pracy i badań.

Profesor Fryderyk Joliot-Curie, twórca pierwszego we Francji STOSU ATOMOWEGO, autor wielu prac naukowych, światowej sławy autorytet w sprawach energii atomowej — podczas okupacji Francji dnie i noce spędzał w laboratorium, produkując materiały wybuchowe dla walczących patriotów francuskich. W tym samym okresie jest przewodniczącym Frontu Narodowego, organizacji skupiającej i kierującej walką wszystkich lewicowych organizacji francuskiego ruchu oporu.

„Uczeni — mówił prof. Joliot-Curie w jednym z wywiadów udzielonych polskiej prasie — nie mogą pracować w oderwaniu od życia. Muszą być obywatelami, biorącymi czynny udział w życiu publicznym, walczącymi na równi z robotnikami o pokój i bezpieczeństwo świata". Po dziś dzień Fryderyk Joliot Curie w czynach realizuje te słowa.

Po wyzwoleniu Francji powierzono mu stanowisko wysokiego komisarza do spraw energii atomowej. Piastując je, profesor Joliot Curie ani na chwilę nie oderwał się od życia, ani na chwilę nie zrezygnował z walki, czynnej, codziennej walki o to, co jest celem jego życia — o POKÓJ między narodami, o wprzęgnięcie najwspanialszych osiągnięć nauki w służbę ludzkości, a nie na jej zgubę.

Fryderyk Joliot-Curie, członek Komunistycznej Partii Francji, nie ulękł się gróźb i prób zastraszenia. Reakcja francuska prześladuje go, aresztuje jego najbliższych współpracowników. Nie jest ona jednak w stanie naruszyć i podważyć sławę i popularność profesora Joliot-Curie i jego autorytet naukowy.

„Jedyną rzeczą, która w walce o utrwalenie pokoju posiada istotne znaczenie, jest wola ludów, wola mas pracujących wszystkich narodów" — powiedział prof. Joliot-Curie, zabierając głos na konferencji prasowej zorganizowanej w przeddzień Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

„Żądamy ogłoszenia zakazu broni atomowej — padają dziś silne słowa Fryderyka Joliot - Curie z trybuny w Sztokholmie, gdzie obraduje Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. — Żądamy ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej, zapewniającej przestrzeganie tego zakazu... ale nie ulękniemy się też żadnych gróźb, ani nacisków. Pragniemy, aby wszystkie narody świata mogły korzystać ze wzrastających z dnia na dzień możliwości pokojowego wykorzystania sił przyrody. My, bojownicy o pokój potrafimy dowieść, że nasze siły zdołają unieszkodliwić wszelkie zbrodnicze zakusy i zniszczyć z powierzchni ziemi szkodników".

Słowa profesora Joliot-Curie są słowami wielkiego patrioty i internacjonalisty, który aż do zwycięstwa wspólnej sprawy walczyć będzie o postęp i pokój.

Naród polski, polska klasa robotnicza zna dobrze Fryderyka Joliot-Curie, Francuza, więzami rodzinnymi związanego z Polską. Cenimy go i kochamy za to, że wraz ze swoją żoną, Ireną Joliot-Curie walczy niezłomnie o wspólne nam cele, że jako wielki przyjaciel narodu polskiego, z którym się niejednokrotnie osobiście zetknął, piastując funkcję przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, pracuje nad zbliżeniem obu narodów, dla dobra obu narodów.

W dniu 50 rocznicy urodzin profesora Joliot-Curie naród polski przesyła mu gorące życzenia dalszej owocnej pracy w służbie ludzkości.

Ks. ks. Uchman i Woś - wrogowie Polski Ludowej

organizatorzy napadów i zabójstw

odpowiadają za swe zbrodnie przed Sądem Wojskowym w Przemyślu

RZESZÓW (PAP). Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Przemyślu rozpoczęła się rozprawa przeciwko księżom: Henrykowi UCHMANOWI — proboszczowi par. Sieniawa, pow. Jarosław, ks. Michałowi WOSIOWI — wikariuszowi par. Sieniawa, a ostatnio katechecie Państw. Szkoły Przemysłowej w Bytomiu, oraz Franciszkowi BOŻKOWI — inspektorowi powiatowemu oświaty rolniczej w Bytomiu, oskarżonym o przynależność i współpracę z NSZ.

Ks. Henryk Uchman był członkiem NSZ od lutego 1945 r. do końca maja 1945 r. i pomagał czynnie bandzie **„Mewy".** Wspólnikiem ks. Uchmana był wikariusz parafii sieniawskiej, ks. Michał Woś, trzeci oskarżony Franciszek Bożek brał czynny udział w dywersyjno-terrorystycznej działalności bandy „Mewy".

Ks. Uchman w okresie okupacji brał czynny udział w tzw. „trójce antykomunistycznej", propagował stanie z bronią u nogi i wyczekiwanie na wykrwawienie się ZSRR oraz organizował terrorystyczne wystąpienia przeciwko demokratycznym organizacjom podziemnym.

Po wyzwoleniu ks. Uchman stał się jednym z przywódców terrorystyczno - dywersyjnej i rabunkowej bandy „Mewy", która broń, nie używaną w okresie okupacji, skierowała przeciwko powstającej władzy ludowej. Na plebanii u ks. Uchmana w Sieniawie odbywały się narady sztabu NSZ-owskiego.

W czasie jednej z takich narad, na wieść o powstaniu na terenie Sieniawy koła PPR, **ks. Uchman zwrócił się do zebranych oświadczając, że członkowie PPR winni być bezwzględnie wymordowani. Na naradzie tej podjęto uchwałę o wymordowaniu członków PPR. Współtwórcami uchwały byli ks. Uchman, Bożek, ks. Woś i „Mewa".**

Wkrótce też zamordowani zostali członkowie PPR: Mateusz Wilk, Józef Droździk, Jan Nobacz, Aleksander Wikier, Stanisław Bibiek, Jan Kowal i inni.

O działalności ks. Uchmana najdobitniej świadczy rozkaz komendanta okręgu NSZ, który dnia 12 marca 1945 r. mianował ks. Uchmana oficerem politycznym na teren swego okręgu.

Oskarżony ks. Woś, wikariusz parafii Sieniawa, w czerwcu 1946 r., zorganizował manifestacyjny pogrzeb jednego z członków bandy, w czasie którego **nawoływał do bratobójczej walki.** W obawie przed odpowiedzialnością za swą NSZ-owską działalność, ks. Woś, po parokrotnej zmianie miejsca pobytu, zatrzymał się w Bytomiu, gdzie pełnił funkcje katechety w Państw. Szkole Budownictwa. **Utrzymywał jednak nadal kontakt z NSZ-owcami, prowadząc antypaństwową działalność. Otrzymany od „Mewy" pistolet, po odpowiednim zakonserwowaniu, ukrył na plebanii parafii Św. Józefa w Zabrzu.**

Dalszy ciąg przewodu sądowego zamieścimy w najbliższym numerze „Głosu".

Skupywanie, gromadzenie lub ukrywanie nadmiernych ilości towaru

stanowi przestępstwo

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego

WARSZAWA (PAP). — Sąd Najwyższy w dniu 14 marca 1950 r. na posiedzeniu całej Izby Karnej Sądu Najwyższego w odpowiedzi na pytanie prawne zgłoszone przez ministra sprawiedliwości — po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Najwyższego — orzekł, iż **samo skupywanie, gromadzenie lub ukrywanie towaru w ilościach przekraczających w znacznym stopniu normalne potrzeby, jest czynnością nieuczciwą,** a co za tym stanowi przestępstwo z art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 2. 6. 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 218).

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy między innymi podkreślił, iż o ile celem handlu w państwie kapitalistycznym jest tylko zbycie towarów — jak najszybsze i na warunkach najkorzystniejszych dla sprzedawców, bez względu na to, czy towary te dostaną się do szerokich rzesz konsumentów — o tyle rzecz przedstawia się inaczej w państwie socjalistycznym, względnie kroczącym ku socjalizmowi. W państwie socjalistycznym celem, do którego dąży aparat handlowy jest **rozdział towarów między szerokie rzesze ludności, zaspokojenie potrzeb pracujących.**

Stąd wypływa dla każdego obywatela obowiązek zaopatrywania się w towary w takiej mierze, jaka odpowiada jego potrzebom i potrzebom jego rodziny. Ten zatem, kto skupuje, gromadzi lub ukrywa towar w ilościach przekraczających w znacznym stopniu jego potrzeby, godzi w interesy współobywateli, postępuje społecznie szkodliwie i nieuczciwie.

Orzeczenie Sądu Najwyższego ma doniosłe znaczenie dla zwalczania wszelkich przejawów działalności spekulacyjnej, godzącej w interesy szerokich rzesz ludności pracującej.

Tow. Cachin przewodniczy uroczystej akademii

ku czci 79-lecia Komuny Paryskiej

GENEWA (PAP) — Z Paryża donoszą:

W sali Mutualite w Paryżu odbyła się z okazji 79 rocznicy Komuny Paryskiej uroczysta akademia pod przewodnictwem tow. Cachina.

Wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności, która szczelnie wypełniła ogromną salę, akademię otworzył tow. Cachin, wygłaszając krótkie przemówienie.

Mówca podkreślił, że **idea Komuny stała się rzeczywistością w Związku Radzieckim.** Lud francuski pod wodzą swej Partii Komunistycznej dąży również do urzeczywistnienia tego samego ideału.

Przeprowadziwszy porównanie między krwawymi represjami w roku 1871 i represjami, do których obecnie gotują się kapitaliści francuscy, tow. Cachin oświadczył:

„Synowie komunardów są mocni i zdecydowani. Posiadają metody akcji i organizacji, których brakło ich bohaterskim poprzednikom w roku 1871.

Przyszłość należy do nas".

Dłuższe przemówienie, poświęcone historii Komuny Paryskiej i porównaniu zdrady burżuazji francuskiej w roku 1871 i w roku 1940 oraz zdrady, którą klasa ta popełnia dziś, zaprzedając Francję kapitalistom amerykańskim — wygłosił deputowany Billoux.

Podpisanie porozumienia handlowego polsko-brytyjskiego na r. 1950

WARSZAWA (PAP). — W dniu 17 marca 1950 r. podpisano w Londynie w ramach obowiązującego pięcioletniego układu handlowego polsko - brytyjskiego z 14. I. 1949 r. porozumienie, ustalające kontyngenty towarowe na rok 1950.

Uzgodnione listy towarowe przewidują wzrost wzajemnych obrotów towarowych.

Polska będzie dostarczać do Wielkiej Brytanii: bekony, jaja, drób, różne artykuły rolniczo - spożywcze, meble, porcelanę, szkło, tekstylia i inne, a otrzyma, poza dobrami inwestycyjnymi i surowcami, jak wełna, kauczuk, metale, których dostawy będą kontynuowane w myśl postanowień zawartych w układzie pięcioletnim — samochody, maszyny, urządzenia i instrumenty techniczne oraz inne wyroby angielskiego przemysłu.

LOSY POKOJU spoczywają w rękach milionowych rzesz

PROSTYCH LUDZI CAŁEGO ŚWIATA

Przemówienie Ilii Erenburga na sesji Światowego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) — W czasie obrad Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju w Sztokholmie wygłosił przemówienie **ILIA ERENBURG.**

Szwedzi już od dawna wolą kilof, szpadel i cyrkiel od szabli Karola XII — oświadczył Erenburg.

Miasto, w którym dziś obradujemy zostało przez człowieka zdobyte w walce z przyrodą, z twardymi, nieustępliwymi skałami... jest to wielkie zwycięstwo.

Takich właśnie bezkrwawych zwycięstw możemy życzyć wszystkim narodom. Rzecz zrozumiała, że w Szwecji nie ma zwolenników wojny. Obawiam się jednak, że niektórzy Szwedzi, mimo, że bezsprzecznie cenią pokój, nie mogą być jeszcze zaliczani do zwolenników pokoju. Wszyscy dobrze rozumiemy, że **nie wystarcza pragnąć pokoju — należy umieć bronić pokoju.** Mieszkańcy Oslo i Kopenhagi kochali pokój, nie mniej niż mieszkańcy Sztokholmu, przy czym miłość ta była tak samo pasywna jak miłość pokoju niektórych mieszkańców Sztokholmu.

Gdybyśmy chcieli oceniać historię jako niedorzeczną loterię jarmarczną, to moglibyśmy powiedzieć, że Szwecja dwukrotnie wyciągnęła szczęśliwy los, a Norwegia i Dania po przypadkowej wygranej tak samo przypadkowo przegrały. Nie przypuszczam jednak, by budowniczowie i hutnicy szwedzcy, by matki szwedzkie mogły się zadowolić takim podejściem do historii, do przyszłości, do swych miast i swych dzieci. Przecież po dwóch wygranych może nastąpić przegrana — i o tym myślą teraz miłujący pokój i pracowici Szwedzi.

Cenić pokój — to zbyt mało. POKOJU TRZEBA BRONIĆ.

Minął rok od naszego paryskiego kongresu. Siły zwolenników pokoju znacznie wzrosły. Wzrosły one tak bardzo, że zmuszają zwolenników wojny do zdwojenia kłamstw i dziesięciokrotnego wzmożenia gwałtu.

Siły zwolenników pokoju nie wzmogły się jednak jeszcze w takim stopniu, by mogły zmusić zwolenników wojny do wyrzeczenia się swych zbrodniczych zamiarów.

Wkraczamy w decydujące stadium naszej wielkiej bitwy o pokój.

Wynik walki o pokój zależy teraz od nas.

Niebezpieczeństwo nawyków beztroski i niefrasobliwości jest wielkie. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że ludzie czytają codziennie o bombach i superbombach i zaczynają przyzwyczajać się do tego wrzasku ludożerców, jak do jakiegoś nieuniknionego akompaniamentu życia. Rodzi się **strusi optymizm.** Mieszczuch myśli: „Nie pierwszy już rok piszą o wojnie, a wojny nie ma. Znaczy to, że wojny nie będzie".

Rodzi się także pesymizm, tak samo nieuzasadniony, jak strusi optymizm, o którym wspomniałem. Mieszczuch o usposobieniu ponurym myśli: „Jeżeli tyle mówi się o wojnie, to znaczy, że wojna jest nieunikniona rok wcześniej, czy później. Cóż mogę zrobić ja, mały Durand czy Smith? Lepiej pożyć spokojnie rok czy dwa, a potem niech będzie, co ma być".

Siła zwolenników wojny tkwi w tym, że przez stałe mówienie o wojnie otumaniają oni ludzi i zmuszają prostego człowieka, bądź do tego, że by nie wierzył w niebezpieczeństwo, bądź do tego by uważał je za nieuniknione. Obowiązkiem naszym jest rozwiązanie naiwnej niefrasobliwości i pokonanie ponurego fatalizmu. **Powinniśmy przekonać prostych ludzi całego świata, że od nich i tylko od nich zależy czy wojna będzie, czy też jej nie będzie.**

Powiem bez ogródek: wojnę prowadzą nie dyplomaci i nawet nie generałowie, lecz prości ludzie. Gdybyśmy zebrali różnych gentlemanów wygłaszających wojownicze przemówienia lub tworzących wojownicze dzieła literackie to wątpię czy udałoby się stworzyć chociaż jedną kompanię marszową.

Wiemy drodzy przyjaciele, że nie stanowimy sekty i że nie jesteśmy klubem myślicieli. My właśnie jesteśmy prawdziwymi przedstawicielami narodów 5-ciu części świata, narodów, które nie chcą prowadzić wojny i prowadzić jej nie będą. Musimy oświadczyć stanowczo wszem i wobec: Czy wojna będzie, czy jej nie będzie — nie jest to loteria, ani gra hazardowa. Nie zależy to nawet od tego tłu umysłowo chorych zajmuje odpowiedzialne stanowiska w tym lub innym kraju.

Czy wojna będzie, czy też jej nie będzie — zależy od nas, od tych milionów ludzi, których tutaj reprezentujemy.

Każdy żyjący na świecie człowiek ma prawo głosu, zarówno Murzyn z Missisipi, jak i paria hinduski, zarówno robotnik rolny Sycylii, jak i dokker z Marsylii. **Niech odbędzie się głosowanie w sprawie pokoju, lecz nie według wskazówek szarlatanów, a uczciwie.** Każdy żyjący na świecie człowiek ma prawo głosu i wiemy, że każdy z tych ludzi wypowiada się przeciwko zwolennikom nowej wojny.

Umarli mają także prawo głosu — bohaterzy Stalingradu, partyzanci wszystkich krajów Europy, męczennicy Lidic i Oradour, niewinne dzieci, które zginęły w Londynie i Rotterdamie oraz w męczeńskiej Warszawie.

Pamiętamy o grobach. Umarli tak że podnoszą swój głos przeciwko nowym ludożercom, przeciwko tym, „supermanom", tym „nadludziom" z ich ohydnymi superbombami.

Zwolennicy wojny usiłują przedstawić nasz ruch, jednoczący ludzi najrozmaitszych krajów i ideologii, jako ruch rzekomo broniący Związku Radzieckiego. Uważam za konieczne oświadczyć wyraźnie w imieniu swoim i w imieniu całej delegacji radzieckiej, że **nie zwolennicy pokoju bronią Związku Radzieckiego, ale naród radziecki wraz z innymi narodami, wraz z najlepszymi przedstawicielami narodu amerykańskiego i narodu angielskiego broni sprawy pokoju.**

Chciałbym raz jeszcze przypomnieć Wam, drodzy przyjaciele, że my ludzie radzieccy jesteśmy pewni żywotności naszych idei i dlatego nie zamierzamy ich popierać, ani bombami, ani superbombami. Jesteśmy pewni triumfu naszej twórczej pracy i dlatego nie zamierzamy dowodzić przemocą słuszności naszego światopoglądu. Dowodzimy i będziemy dowodzili tej słuszności innymi sposobami. Dowiodą tego nasze miasta, które rosną z roku na rok, nasze urodzaje, nasze książki, wzrost poczucia godności ludzkiej, który prześciga rozwój naszych miast.

Chciałbym jeszcze wyjaśnić nasz stosunek do tych krajów, które hołdują innej ideologii i innym zasadom gospodarczym. Nie chcemy narzucać nikomu radzieckiego sposobu życia. Nie jest on przedmiotem eksportu.

W Związku Radzieckim rozwija się pokojowe współzawodnictwo, dotyczące bądź wydajności pracy, bądź jakości produkcji. Cóż więc dziwnego, że my, ludzie radzieccy, wzywamy nieżyczliwych nam Amerykanów do pokojowego współzawodnictwa.

Plany zwolenników wojny nie zmierzają do wywalczenia zwycięstwa jakiegoś systemu gospodarczego, chociażby superkapitalistycznego, nie do wywalczenia zwycięstwa jakiejś idei, chociażby superindywidualistycznej, — **plany zwolenników wojny zmierzają do zniszczenia kultury ludzkiej.**

My wiemy, że kultura wymaga postępowego, twórczego natchnienia i odnowienia. My, ludzie radzieccy, pracujemy nad przedłużeniem tego, co stworzone zostało przez naszych przodków i naszych poprzedników. Pracujemy nad tym, co stworzone zostało przez wszystkie narody we wszystkich wiekach. **Dlatego właśnie wszystkie pomniki przeszłości w każdym kraju i wszystkie dzieci we wszystkich częściach świata są nam drogie.**

Zwolennicy wojny wymyślili tzw. „kulturę zachodnią", przeciwstawiając ją nam — zwolennikom pokoju. Chciałbym się zapytać każdego, kto nie utracił poczucia humoru, komu droższe są prace wielkich uczonych Francji — Pasteura, Curie, Berthelot i innych, czy panu Achesonowi, czy Fryderykowi Joliot-Curie? Kto troszczy się więcej o losy ludu, generał Franco czy Pablo Picasso? Kto lepiej rozumie Szekspira — robotnicy radzieccy, czy właściciele niewolników ze stanu Missisipi?

Musimy raz jeszcze oświadczyć stanowczo, że my, zwolennicy pokoju, niezależnie od tego, jakim ideom hołdujemy, jesteśmy prawdziwymi obrońcami kultury ludzkiej.

Ruch nasz szerzy się i wzrasta, lecz powinniśmy dziesięciokrotnie jeszcze wzmóc nasze wysiłki i zjednoczyć rzeczywiście wszystkie narody.

My, delegaci radzieccy, wypowiadamy się za rozszerzeniem naszych szeregów, **wyciągamy rękę do wszystkich zwolenników pokoju, niezależnie od tego, jakie oni wyznają idee.** Dyskutować będziemy gdzie indziej. Tu jednoczy nas tylko jedna myśl. — walka o pokój.

Zwolennicy wojny mówią chętnie o braku tolerancji ludzi radzieckich, o tym, że odgradzamy się rzekomo od świata.

Skądże znowu. Pan Rogge był na Kremlu i bronił tam swych idei, różniących się zasadniczo od naszych. Nie zaprowadziliśmy go za to do Federalnego Biura Śledczego, lecz rozmawialiśmy z nim po przyjacielsku. Gdzież jest owa osławiona „żelazna kurtyna"? Kto nie wpuścił do kraju swego słynnego malarza Picasso dlatego tylko, że jest on zwolennikiem pokoju? Kraj marksistów czy kraj pseudo-chrześcijan? Dla zwolenników wojny każdy obrońca pokoju, to człowiek, którego trzeba albo wysiedlić w przeciągu 24 godzin, albo zamknąć pod kluczem.

Rozmowy dyplomatów trwały zbyt długo. Zabawa obłąkanych z bombami przedłużyła się w sposób niedopuszczalny. Musimy zaapelować do wszystkich uczciwych ludzi świata, by zażądali natychmiastowego, całkowitego, bezwarunkowego zakazu zbrojeń atomowych.

Dziecko nawet rozumie, że bomba atomowa jest bronią AGRESJI.

Może powinniśmy uprzedzić tych, którzy chcą przy pomocy bomby atomowej zniszczyć kulturę, życie, przyszłość, że skończą oni ponad wszelką wątpliwość na ławie oskarżonych.

Może powinniśmy oświadczyć głośno, że państwa, przywódcy i wojskowi, którzy ośmieliliby się użyć broni atomowej dla celów agresji, będą uznani za zbrodniarzy i zakończą swe życie haniebnie jako ludobójcy.

Spełniamy zaszczytny obowiązek. Jesteśmy przedstawicielami narodów i przysięgamy, że wyrwiemy z rąk nowych ludożerców śmiercionośną broń, że obronimy pokój, myśl i życie.

Górnicy zrealizowali lutowy etap zobowiązań w 104,9 proc.

KATOWICE (PAP) — W pierwszym etapie realizacji długofalowych zobowiązań produkcyjnych górnicy polscy uzyskali wspaniały sukces, wykonując swe zobowiązania w 104,9 proc.

Spośród wszystkich górników najlepszymi osiągnięciami chlubi się inicjator współzawodnictwa długofalowego, rębacz przodowy kop. „Polska" — WIKTOR MARKIEWKA, który swe zobowiązania realizowania normy w 300 proc. przekroczył w lutym, osiągając 400,5 proc. wykonania normy.

O słuszne, sprawiedliwe normy w budownictwie

Zygmunt Garnkowski

Sekretarz Generalny Zw. Zaw. Budowlanych

Nasze powojenne budownictwo przeszło wielkie, rewolucyjne przemiany zarówno w dziedzinie struktury organizacyjnej, jak i metod pracy. Zwłaszcza rok 1949 stał się tym rokiem przełomowym, decydującym, jeżeli chodzi wprowadzenie nowoczesnych, postępowych metod murarki zespołowej, nowoczesnych, postępowych metod prac ciesielskich, zbrojarskich i innych.

Drogę, na jaką wkroczyło nasze budownictwo cechuje nowy stosunek do pracy szerokich rzesz budowlanych, wyższa organizacja i mechanizacja robót, co powoduje wielkie tempo i rozmach robót — stałe podnoszenie wydajności pracy.

Duże osiągnięcia naszego budownictwa

System trójkowy, przy stawianiu murów parkanowych, zainicjowany przez czołowych przodowników-murarzy, stał się obecnie powszechnym, stosowanym na każdej niemal budowie. Organizacja pracy systemem trójkowym, tworzenie brygad specjalizowanych i kompletowanych itd. — obaliły dawne poglądy na możliwości przyśpieszenia i ulepszania wykonawstwa budowlanego, obaliły dawne normy techniczne budownictwa.

Dokonali tego robotnicy budowlani, wzorując się na wspaniałych osiągnięciach radzieckiego ruchu stachanowskiego — świadomi swych zadań i roli w Polsce Ludowej.

Dzięki tym nowym metodom pracy znacznie przyśpieszyliśmy w ciągu 1949 roku tempo wykonywania robót budowlanych. Średnia wydajność pracy w murarstwie wzrosła w 1949 r. o około 30 procent.

Osiągnięcia więc są niewątpliwe. Wzrosło znacznie tempo prac budowlanych, normy są nie tylko z powodzeniem wykonywane, ale często nawet kilkakrotnie przekraczane — zwłaszcza tam, gdzie stosowana jest wyższa organizacja pracy: murarka zespołowa, tynki zespołowe, praca brygadowa i zespołowa w cieślarstwie, betoniarstwie, instalacjach itd. Ta wyższa organizacja pracy stworzyła podstawy i umożliwiła wielki skok w wydajności, dając w rezultacie często rekordowe wyniki zespołów, przekraczające 1.000 i 1.500 proc. normy zasadniczej — normy, ustalonej dla dawnej organizacji pracy — indywidualnej.

Czy wszystkie normy są słuszne?

Powstaje wobec tego pytanie: czy nasze obecne normy w budownictwie odpowiadają nowym warunkom, nowej organizacji pracy? Czy nasze obecne normy w budownictwie, ustalone w okresie, gdy nie istniała jeszcze dzisiejsza, wyższa organizacja pracy, dzisiejsze, nowe metody pracy — czy wszystkie te normy są sprawiedliwe?

Zagadnieniem tym powinien zająć się Zjazd Budowlanych, który obradować będzie 20 i 21 bm. Nad tym zagadnieniem powinien zastanowić się każdy robotnik budowlany, pracujący czy to w zespole, czy indywidualnie.

Bo cóż to jest norma sprawiedliwa?

Norma sprawiedliwa powinna ściśle odpowiadać istniejącej organizacji i warunkom pracy, powinna uwzględniać kwalifikacje robotników i typ wykonywanych przez nich robót, powinna być normą mobilizującą, normą postępową.

Słuszna norma staje się wielką, regulującą siłą, organizującą na budowie szerokie masy robotników wokół przodowników pracy. Słuszne normy potrzebne są i po to, aby słabszych, nie nadążających robotników podciągać do czołowych, aby doświadczenie i metody przodowników pracy stawały się zdobyczą wszystkich robotników, aby stworzyć mocne podstawy ogólnego podniesienia wydajności całej załogi.

Słuszne, sprawiedliwe normy — dostępne dla szerokich mas budowlanych — muszą odpowiadać socjalistycznej zasadzie: za równą pracę — równa płaca.

Normy takie nie mogą być podciągane do rekordowych wyników czołowych przodowników pracy budownictwa. Muszą one być dostatecznie wysokie, aby osiągnięcie ich wymagało wydajnej pracy, na którą stać przeciętnego robotnika, aby mogły być wykonywane i przekraczane przez większość robotników. Muszą one być takie, aby nie stwarzały przypadkowego uprzywilejowania pewnych kategorii robotników, a tym samym pokrzywdzenia drugich, aby sprawiedliwie uwzględniały wysiłek i pomysłowość robotnika.

Takie powinny być sprawiedliwe normy w budownictwie.

Normy, które nie są normami

Jak się sprawa norm przedstawia obecnie na naszych budowach?

Setki przykładów wskazuje na to, że nie wszystkie normy są na obecnym etapie rozwoju naszego budownictwa słuszne i sprawiedliwe. Że mamy jeszcze wiele takich norm, które nie odpowiadają nowej organizacji pracy, nowym metodom i technice pracy. Że istnieją jeszcze normy takie, które niewykwalifikowanym robotnikom, pracującym zespołowo czy brygadowo, dają możliwości kilkakrotnie większych zarobków, niż robotnikom wykwalifikowanym, pracującym ze względu na charakter wykonywanych robót — indywidualnie. Że jest jeszcze sporo norm-fikcji, norm, które przekraczane są z łatwością o 1.000 i więcej proc., a więc norm demobilizujących, zacofanych, przeżytych.

Te nonsensy widzą robotnicy budowlani, widzimy my — związkowcy. Pokazują nam je fakty, doświadczenie — nie tylko w Warszawie, ale na terenie całego kraju.

Spójrzmy na kilka takich faktów.

Przy budowie fabryki samochodów na Żeraniu w Warszawie przekroczenia norm w robotach zbrojarskich osiągały 2000 proc. Jest rzeczą bezsporną, że norma, stosowana na Żeraniu była od początku ustalona niewłaściwie, gdyż wprowadzając nowe metody produkcji, wzięto normę starą. Kurczowe trzymanie się kierownictwa budowy tej starej, demobilizującej normy świadczy, że nie wzięto tu pod uwagę innych, niż na pozostałych budowach, warunków pracy — dużo łatwiejszych, powodujących znaczne zwiększenie wydajności.

Niesprawiedliwy system norm

Powstaje taka sytuacja, że niewykwalifikowani zbrojarze z Żerania, zarabiają niesłusznie kilkakrotnie więcej, niż wykwalifikowani zbrojarze na innych budowach — przy jednakowym wysiłku, przy jednakowym wkładzie pracy.

Podobnie bywa w innych dziedzinach prac budowlanych. Np. zespół murarski przy budowie WSK w Mielcu, wykonywał do 2.257 proc. normy, podczas gdy wykwalifikowany murarz, pracujący przy gzymsach czy małych filarach, wyrabiał 100—130 proc. normy. Niesprawiedliwość stosowania w zespołach tej samej normy, jaką stosuje się przy indywidualnej pracy — jest tu jaskrawo uwypuklona.

Tę niesprawiedliwość i nieprzydatność szeregu dotychczasowych norm — norm już nierealnych, widzimy i na przykładzie prac tynkarskich (np. zespół w Grudziądzu, który wykonywał do 3.580 proc. normy), prac betonowych (zespół w Krakowie — 2.140 proc. normy), prac ciesielskich (zespół w Katowicach — 2.020 proc. normy), prac instalacyjnych — (zespół w Warszawie — 2.105 procent normy) i innych.

Takie zbyt niskie, niesprawiedliwe — gdy są utrzymywane przez długi czas, bez względu na postęp techniczny — normy, pociągają za sobą ponadto niesprawiedliwy rozrachunek: podczas, gdy murarz w murarce zespołowej zarobił 2,5 krotnie więcej, niż zarobiłby przy pracy indywidualnej, a podręczny — 2,9 razy więcej, to pomoc, a więc robotnik mało wykwalifikowany — aż 4 krotnie więcej.

Niesłusznym i często krzywdzącym pewne kategorie robotników, jest stosowanie przy robotach ziemnych, prowadzonych sposobem zmechanizowanym — tych samych norm, jakie stosuje się przy robotach ziemnych — ręcznych. Stosowanie takich norm — to premia nie za wydajność pracy, a za sam fakt postawienia robotnika przy maszynie.

Równie niesłusznym jest utrzymywanie jednakowych norm w Biurach Projektowych — bez względu na to, czy projekt jest własny, czy też typowy — wzorzec.

Ważne zagadnienie

Jak widać więc — system norm, stosowany obecnie w budownictwie, jest w wielu wypadkach niesłuszny, niesprawiedliwy, demobilizujący i krzywdzący. Jak widać — robotnicy budowlani w swej większości — dzięki wyższej, lepszej organizacji i nowym metodom pracy — wyrośli ponad dotychczasowe normy techniczne, złamali je, obalili bezpowrotnie.

„Cóż począć — mówił Towarzysz Stalin na naradzie stachanowców w 1935 roku — jeśli dawne normy techniczne przestały odpowiadać rzeczywistości, a nasi robotnicy i robotnice zdążyli już w praktyce przekroczyć je pięciokrotnie, dziesięciokrotnie? Czyż kiedykolwiek zaprzysięgaliśmy wierność swojemu zacofaniu? ...O cóż więc chodzi? Czyżby zabrakło nam odwagi, aby przełamać konserwatyzm niektórych naszych inżynierów i techników, przełamać dawne tradycje i normy i dać ujście nowym siłom klasy robotniczej? ...Jedno jest w każdym razie jasne: obecne normy techniczne nie odpowiadają już rzeczywistości, pozostały w tyle i stały się hamulcem dla naszego przemysłu, aby zaś nie hamować naszego przemysłu, trzeba je zastąpić nowymi, wyższymi normami technicznymi. Nowi ludzie, nowe czasy — nowe normy techniczne".

I my mamy nowych ludzi, nowe czasy. Dlatego nie wolno nam przejść obojętnie obok zagadnienia norm w budownictwie. Starając się je usprawnić, musimy kierować się tym, by usprawnione, słuszniejsze normy przyczyniły się do podniesienia inicjatywy i pomysłowości robotniczej, do upowszechnienia wyższych, lepszych form organizacji pracy, by — co jest rzeczą ważną — materialnie zachęcały do tego.

Z tym zagadnieniem przyjdziemy na II Krajowy Zjazd Budowlanych — stawiając je pod rozwagę i rzeczową krytykę.

(„Trybuna Ludu")

Ze wspomnień o Julianie Marchlewskim

Klara Zetkin wybitna rewolucyjna działaczka ruchu robotniczego, pisała o Julianie Marchlewskim:

„Zdobył sobie on moją pełną szacunku przyjaźń i zachował ją w ciągu długich lat wspólnej naszej walki nie tylko przez zgodność naszego zasadniczego i taktycznego stanowiska w stosunku do spornych naówczas kwestii i zadań, ale dzięki też wielkim cechom swego charakteru, jako człowiek i jako bojownik.

Poglądów swych umiał bronić spokojnie, rzeczowo, pewny siebie, panując nad sobą, a gdy trzeba było potrafił zadać dobrze wymierzony cios przeciwnikowi...

W stosunkach osobistych wykazywał niewyczerpaną dobroć serca. Wszyscy, którzy z nim blisko żyli, którzy go znali, doświadczyli niejednokrotnie jego delikatności, zrozumienia i współczucia.

...Julek (Marchlewski —przyp. red.) okazał się zbrojnym w wiedzę, jednym z najzdolniejszych i najwierniejszych bojowników lewicy. Niezmordowanie walczył on przeciwko rewizji rewolucyjnego marksizmu przez Bernsteina, Dawida i ich współwyznawców. Mobilizował robotników przeciwko oportunistycznej praktyce w szeregach socjal-demokracji i w związkach zawodowych, wzywając ich do przeciwstawienia się coraz bardziej grożącemu niebezpieczeństwu imperialistycznemu.

...Jego marksistowskie ujmowanie spornych kwestii teoretycznych i praktycznych znajdowało silny oddźwięk wśród szerokich mas proletariackich. Właśnie dlatego prace jego często bywały przedrukowywane przez pisma partyjne i związkowe i co więcej, przechodziły z rąk do rąk, wywołując liczne dyskusje. Julian posiadał umiejętność jasnego i treściwego pisania.

W okresie burzliwej walki z reformistami, w okresie przedwojennym, Marchlewski należał do rzędu wychowawców niemieckiego i międzynarodowego proletariatu w duchu rewolucyjnego marksizmu.

Całą swą wartość, swe bezwzględne oddanie rewolucji proletariackiej wykazał on w ciężkiej godzinie historycznej, gdy proletariat został zdradzony przez niemiecką socjal-demokrację, przez II Międzynarodówkę i wydany na łup imperializmu... Nikt z kółka przyjaciół, którzy pozostali przy życiu nie zapomni jakie znosił on niebezpieczeństwa, trudności i prześladowania podczas mrówczej, gorączkowej pracy tego okresu...

...Należał on do najlepszego typu bojowników rewolucyjnych... był niestrudzony, pełen zapału, bezinteresowny..."

Franciszek Mehring przyjaciel i towarzysz walk Juliana Marchlewskiego, pisał o jego pobycie w więzieniu berlińskim w roku 1916.

„Znano go i kochano w całym więzieniu — jedni cenili go jako przyjaciela i człowieka o ogromnej wiedzy, inni, szczególnie chłopi polscy — a było ich dużo i to najwięcej biedoty — szli do niego, jak do swego pocieszyciela i orędownika".

A tak charakteryzował Juliana Marchlewskiego w 1920 r (podczas organizowania pierwszych Komitetów Rewolucyjnych w Polsce) jego towarzysz walk i członek Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Polsce **Feliks Kon**

„To był wódz natchniony... Słowa jego zapalały serca... Mówił on o cierpieniach i mękach ludu robotniczego, o wielkiej, historycznej roli proletariatu, o nowym ustroju, o nowych budowniczych, o walce nie tylko z orężem w ręku, ale przy warsztacie. O walce trudnej, ciężkiej lecz nieprzeparcie wiodącej ku zwycięstwu..."

A oto wspomnienie o Julianie Marchlewskim robotnika warszawskiego:

„Pamiętam jego mowę na wiecu w jednej z fabryk na Pradze... Marchlewski szedł do robotników, do mas, nie zamykał się w murach konspiracyjnego lokalu, w którym redagowano „Czerwony Sztandar"... Pracował zawsze jak szeregowiec, poddawał się zawsze woli większości i był wszędzie tam, gdzie go partia postawiła".

Kronika m. Kutna

WAŻNIEJSZE TELEFONY

22 — Pow. Kom. M. O.
33 — Miejski Posterunek MO.
41 — Straż Pożarna
30 — Zarząd Miasta Kutna
31 — Starostwo Powiatowe
32 — Pow. Zakł. Elektryczny
102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
108 — Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
91 — Urząd Zdrowia
20 — Szpital Powiatowy
34 — Ubezp. Społeczna
7 — Walenta, Apteka
52 — Chacińska, Apteka.
106 — Apteka „Pod Orłem"
90 — Pogotowie Sanit. PCK
89 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego" mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

O dobrym przygotowaniu do wiosennych prac w polu

Tajemnica sukcesu traktorzysty Jęczmionia

Wiosną ub. roku traktorzysta Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w gminie Dobra, woj. łódzkie — Czesław Jęczmioń traktorem Lanz Bulldog, mocy 20 KM zaorał 65 ha., uzyskując 150 proc. normy. Ten pierwszy sukces Jęczmionia był początkiem jego dalszych wzorowych wyników w pracy. Po wiosennych pracach w polu, w lecie i jesienią 1949 roku — Jęczmioń omłócił 5.467 kwintali zboża, zaorał 64 ha. i przewiózł 446 ton różnych towarów na łącznej przestrzeni 1.937 km. Dzięki tym wynikom Jęczmioń zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród traktorzystów w Polsce.

Zbliża się okres wiosennych prac w polu. SOM w Dobrej przygotowuje się do tych prac, wykorzystując doświadczenia z roku ubiegłego, omawia plan prac z zainteresowanymi chłopami i dba o takie przygotowanie maszyn i narzędzi, aby plan ten mógł być zrealizowany w 100 proc. bez przerw i zaległości. Cały aktyw samopomocy gminnej spółdzielni i SOM — to ludzie, których socjalistyczny stosunek do pracy gwarantuje troskę o dobro bezrolnego, mało i średniorolnego chłopa — to bezrolni, mało, lub średniorolni chłopi, lub ich synowie.

W Dobrej sporządzono już plan orki i siewów wiosennych, wiedzą już też komu, gdzie i ile należy oczyścić ziarna. Ale te wszystkie, nawet najmądrzej zaplanowane prace mogą zostać niezrealizowane, jeśli SOM, jeśli traktorzysta, nie potrafią przygotować swych maszyn i narzędzi do tych prac. Czy SOM w Dobrej stoi na wysokości zadania?

SOM w Dobrej współzawodniczy z sąsiednimi ośrodkami. Ale każda praca musi być mądrze zorganizowana.

Zgłoszeń na orkę czy młóckę w minionym sezonie było dużo, a dzień ma tylko 8 czy 12 godz. pracy. Szturmowe, krótkofalowe planowanie nie dawało wyników. Tworzyły się ogonki czekających. Przed komitetem członkowskim, kierownictwem SOM i traktorzystami stało groźne pytanie: jak zdobyć więcej czasu na pracę?

Trudności te rozwiązał traktorzysta Czesław Jęczmioń. Bierze on udział we współzawodnictwie pracy między traktorzystami i zrozumiał, że pracować należy przede wszystkim głową, a wtedy i traktor wykona lepiej swe zadanie.

Postanowił zawsze mieć na składzie po kilka sztuk części zapasowych, gdyż jedna tylko część zapasowa może nie wystarczyć.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Np. podczas młócki w Dobieszkowie zepsuł mu się wtryskiwacz ropy przy traktorze, ale na kilka tygodni przed tym zwrócił się on do kierownika SOM z prośbą o sprowadzenie nowego wtryskiwacza. Dlatego przerwa w pracy trwała tylko 1 godzinę. Te pierwsze doświadczenia umożliwiły należyte przygotowanie się SOM do wiosennych prac. Np. nie dawno sprowadzono lemiesze do pługów. Mimo, że lemiesz może pracować i cały rok, sprowadzono jednak lemiesze zapasowe, gdyż zdarza się, że lemiesz się łamie, lub wygina o kamień. Naprawa w polu trwała by kilka godzin. Lepiej założyć nowy, a naprawę odłożyć na później.

I na tym polega przygotowanie się do wiosennych prac w polu. Nie wystarczy, że maszyna jest na chodzie,, należy wszystko tak przygotować, aby na chodzie była przez cały sezon, aby każdy jej defekt mógł być w możliwie najkrótszym czasie zlikwidowany.

Dziś, wracając z pola, traktorzysta Jęczmioń nie zostawia maszyny bez sprawdzenia. I w nadchodzącej akcji siewnej, czy przyorce, nie zdarzy się, że traktor wyjdzie w pole i po 10 — 15 min. stanie się coś „nieprzewidzianego". To, „nieprzewidziane" zostało już wczoraj przewidziane i traktor musi pracować.

Jęczmioń poznał biedę na wsi w latach przedwojennych. Ojciec jego był fornalem w majątku dziedzica Bilskiego w woj. kieleckim. Zmarł, gdy młody Jęczmioń miał trzy lata. Matka była robotnicą na tym folwarku. Zmarła w 11 lat po śmierci męża. Na wychowanie wzięła Jęczmionia ciotka, robotnica u dziedzica Bilskiego. Wyrósł na parobka i do 1939 r. także pracował na dziedzica. Polska Ludowa otworzyła przed nim bramy obszarniczego folwarku. Po wojnie zdobył wiedzę fachową w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów i Maszyn Rolniczych (dziś TOB) i od 1948 roku pracuje w SOM w Dobrej.

Dziś wie jaką pomocą dla mało i średniorolnego chłopa jest traktor i maszyna rolnicza. Wie, że każda stracona godzina pracy to nie tylko jego mniejszy zarobek, ale przede wszystkim — strata dla chłopa, który będzie musiał wynająć konie czy młocarnię u bogatego sąsiada na odrobek. Dlatego Jęczmioń przygotowuje traktor do wiosennych prac w polu z tą myślą, że nie może być stracona ani jedna godzina jego pracy.

SOM w Dobrej kończy opracowywanie długofalowego planu wiosennych i całorocznych prac. A tegoroczne wyniki jego pracy będą na pewno lepsze niż w roku ubiegłym. Zamiast starego Lanza, SOM otrzymał nowy traktor polskiej produkcji „Ursus". Wyniki będą również lepsze i dlatego, że wzrasta uświadomienie klasowe chłopa — najważniejszy czynnik rozwoju społecznego i gospodarczego wsi polskiej.

Akcja kontraktacyjna w Łowickim przebiega pomyślnie

Oprócz mężów zaufania, biorących udział w akcji kontraktacyjnej w dniach 12 i 13 bm. wzięli także czynny w niej udział pracownicy PZGS i Gminnych Spółdzielni w ilości 135 osób. Pomoc ich dała duże wyniki, bo z dotychczasowych 12 procent ogólny plan kontraktacji podniósł się na 35 procent.

Rolnicy kontraktują najwięcej jęczmień (już około 500 ha) następnie ziemniaki i fasolę. Kontraktacja lnu przemysłowego została już przekroczona.

Powstaje nowy Dom Starców

W trakcie budowy znajduje się obecnie Dom Starców w Witowie pow. sieradzkiego. W najbliższym czasie znajdzie w nim pomieszczenie 60 osób.

Akcja wyborcza w TPPR

została w województwie zakończona

W pierwszych dniach marca b. r. zakończona została na terenie woj. łódzkiego akcja wyborcza w kołach Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Na zebraniach wyborczych omówiono osiągnięcia i dokonano krytycznej oceny działalności dotychczasowych zarządów kół TPPR.

Dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy wielu zarządów kół terenowych, szeregi TPPR w woj. łódzkim znacznie się powiększyły i wzmocniły ideologicznie. W ciągu stycznia i lutego b. r. liczba członków TPPR wzrosła o 20 tysięcy. Organizowane kursy ideologiczne przyczyniły się w poważnym stopniu do wprowadzenia w życie uchwał III Zjazdu Krajowego TPPR.

W 10 miastach powiatowych woj. łódzkiego odbyły się walne zjazdy delegatów kół TPPR, na których podjęte zostały zobowiązania w zakresie dalszego uaktywnienia organizacji terenowych oraz uświadamiania szerokich rzesz ludzi pracy o znaczeniu sojuszu polsko-radzieckiego.

Wielkie wydarzenie kulturalne

Pierwsze stałe kina wiejskie

Za parę tygodni — już w kwietniu br. — PP „Film Polski" uruchomi pierwsze 100 stałych kin w stu gminach naszego kraju. Czyż trzeba uzasadniać znaczenie tego wielkiego wydarzenia kulturalnego?

Stałe kino na wsi! Jakaż głęboka treść mieści się w tym fakcie.

O głodzie wiedzy i prawdy o świecie, głodzie wrażeń artystycznych świadczą przepełnione sale kin objazdowych, przepełnione nie tylko przez mieszkańców danych wsi, ale przez chłopów, przebywających nieraz po parę kilometrów, aby tylko obejrzeć film.

Polska Ludowa, która przyniosła wyzwolenie klasie robotniczej, pracującemu chłopstwu, szerokim masom narodu, wyzyskiwanym przez obszarników i kapitalistów, likwiduje coraz szybciej wiekowe zacofanie polityczne i kulturalne wsi. Wieś polska z 1950 r. coraz mniej przypomina wieś Polski sanacyjno - obszarniczej z 1939 r. Przemiany rewolucyjne, jakie nastąpiły — reforma rolna, wprowadzanie nowoczesnej gospodarki rolnej, powstawanie spółdzielń produkcyjnych, mechanizacja i elektryfikacja, uspołecznienie handlu na wsi itp. — zmieniają z dnia na dzień oblicze wsi.

Powstały dziesiątki tysięcy bibliotek i świetlic wiejskich, tysiące artystycznych zespołów świetlicowych, stale wzrasta i pogłębia się w wyzwolonych z ucisku masach chłopskich pęd ku oświacie i kulturze. Kino wiejskie jest jednym z ważnych elementów tej wielkiej rewolucji, która odbywa się na naszej wsi, nie tylko w gospodarce, ale i w świadomości jej mieszkańców.

Te pierwsze 100 kin wiejskich, które zainstalujemy w województwach: szczecińskim, wrocławskim i poznańskim, zapoczątkuje przełom w życiu kinematografii wiejskiej. Bowiem do końca roku bieżącego uruchomione zostanie 600 stałych kin. Cyfra ta powiększona przez 200 istniejących już kin ruchomych i 200 nowych kin w świetlicach, klubach i szkołach, otworzy w znacznym stopniu ów „świat zabity deskami".

Tyle w r. 1950 — w pierwszym roku naszego wspaniałego Planu Sześcioletniego, który stwarza warunki coraz lepszego i piękniejszego życia naszego narodu. Każdy jego miesiąc, każdy rok przynosić będzie nowe kina na wsi, tak aby w r. 1955 w każdej gminie było jedno stałe kino.

Powstaje pytanie, dlaczego dopiero w roku bieżącym można było otworzyć pierwsze kina wiejskie?

Związane to było z uruchomieniem własnej produkcji wąskotaśmowych aparatów projekcyjnych i zbudowaniem laboratoriów, w których przerabia się filmy szerokotaśmowe na wąskotaśmowe. Kina wiejskie, ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe, mogą korzystać jedynie z filmów wąskotaśmowych. Osiągnięcia naszego młodego przemysłu kinematograficznego, wynalazki naszych inżynierów, którzy zbudowali pierwszy polski wąskotaśmowy aparat projekcyjny, stały się podstawą dla kinofikacji wsi.

W związku z uruchomieniem kin wiejskich powstaje poważne zagadnienie zadośćuczynienia potrzebom tej nowej publiczności w zakresie filmu. Filmy dla wsi muszą być bardzo starannie dobierane pod względem treści i formy. Filmy zagraniczne winny posiadać polski dubbing, gdyż są łatwiejsze do oglądania od filmów z napisami.

Kino na wsi ma również olbrzymie perspektywy szerzenia oświaty. Może ono stać się, obok świetlicy, poważnym ośrodkiem życia kulturalno - oświatowego. Przy wyświetlaniu filmów można organizować wstępne prelekcje, po filmie dyskusje itp. Dlatego jedną z najważniejszych spraw staje się nawiązanie, a później rozszerzanie kontaktu z widzem wiejskim. Tutaj szerokie możliwości i zadania stają przed organizacjami społecznymi i aktywem naszej Partii.

A. R.

Robotnicy młyna „Renoma"

wzięli w opiekę SOM w Zapolu

Niewiele już pozostało czasu dla dokładnego przygotowania akcji wiosennych zasiewów.

Aby ta akcja tak ważna w życiu gospodarczym naszego kraju dała należyte rezultaty, trzeba pomagać w jej wykonaniu.

Dlatego też towarzysze zatrudnieni w młynie PZZ „Renoma" w Sieradzu zorganizowali i wysłali swoją ekipę do Ośrodka Maszynowego Zapole, nad którym to Ośrodkiem postanowiono trzymać patronat.

Ekipa w składzie 8 towarzyszy, w tym 2 ślusarzy i 1 stolarz, zabrała celem remontu 16 buks do siewników, 2 koła i szereg innych części, które zostaną wyremontowane w ciągu tygodnia, w godzinach pozasłużbowych.

Podczas pobytu naszej ekipy we wsi Zapole, jej mieszkańcy oświadczyli nam, że wieś Zapole w roku bieżącym zamierza zorganizować spółdzielnię produkcyjną. Ekipa nasza przyjęła tę wiadomość z wielkim zadowoleniem.

Jan Iwanek
korespondent fabryczny.

Nowa metoda siewów buraków cukrowych

na Ukrainie

Podczas tegorocznej kampanii siewnej buraków cukrowych na Ukrainie, zastosowana będzie nowa metoda t. zw. „zasiewu punktacyjnego", opracowana przez kijowski instytut naukowo - badawczy przemysłu cukrowniczego.

Siew punktacyjny zapewnia równomierne rozmieszczenie nasion w glebie i zostaje przeprowadzony przy pomocy specjalnego aparatu, skonstruowanego przez inżyniera Kondeka. Przy sianiu nową metodą zaoszczędza się olbrzymie ilości nasion buraczanych i uzyskuje obfitsze plony.

Przystępujemy do współzawodnictwa długofalowego

oświadczają robotnicy Fa-Kro-Ba w Zduńskiej Woli

Apel tow. Markiewki został podjęty ostatnio przez robotników Fabryki Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli, którzy postanowili przyczynić się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego, zwiększoną produkcją przy równoczesnym podnoszeniu jej jakości.

Jako pierwszy zgłosił się wraz ze swym zespołem kowal tow. Józef Wdowiak. Wspólnie ze swymi pomocnikami zobowiązał się on do podniesienia wydajności z 162 proc. do 170 proc.

Ob. Walenty Czarnecki, podnosi swą wydajność jako tokarz ze 148 proc. do 170 proc., a ob. Zenon Szymański, również tokarz, ze 170 proc. do 175 proc.

Tow. Wincenty Miśkiewicz, formierz, zwycięzca dwu kolejnych etapów współzawodnictwa pracy, podniesie swą wydajność z 162 proc. na 168 proc. Tow. Józef Miśkiewicz, formierz, zdobywca w dwóch etapach drugich miejsc, podniesie normę z 146 proc. na 160 proc. Z dwóch następnych formierzy, ob. Bolesław Koclenga wykona bazę zamiast w 151 proc. w 170 proc., a ob. Zygmunt Miśkiewicz podniesie swą dotychczasową z 191 proc. na pełne 200 proc. normy.

Tow. Bronisław Miśkiewicz, brygadzista odlewni, zobowiązał się, że co drugi dzień odbywać się będzie odlew, przez co odlewnia przestanie być „wąskim gardłem" zakładów.

Tow. Jan Goliński, majster montażu krosien, zwiększył wydajność brygad monterskich, przez stworzenie z czterech zespołów tylko dwóch, co zwiększy wydajność i jakość pracy brygad.

Tow. Tadeusz Marciniak zobowiązał się do trzymania w gotowości swego samochodu oraz oszczędności paliwa, a tow. Józef Tasarz, brygadzista placowy, postanowił podnieść wydajność swej grupy.

Tow. Daniela Golińska zobowiązała się, jako kierowniczka akcji socjalnej do wzmożenia interesowania się robotnikiem i jego rodziną; a tow. Franciszek Kosmowski, komendant Straży Przemysłowej — do wzmożenia na zakładach czujności.

Do współzawodnictwa długofalowego przystąpili również pracownicy magazynu Fabryki Krosien Bawełnianych, wzywając do pójścia w ich ślady pracowników Wydziału Zaopatrzenia.

Zgierz uczci 8 rocznicę śmierci stu straconych

W Zgierzu odbyło się zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele Związków Zawodowych, Partii, ZMP, Ligi Kobiet, Samopomocy Chłopskiej, M. O., ORMO itd. Wziął w nim również udział poseł do Sejmu — tow. Skalski.

Zebranie — zwołane przez Związek b. Więźniów Politycznych miało za zadanie omówienie sprawy budowy pomnika stu straconych przez zbirów faszystowskich zgierzan.

Jak wynika ze sprawozdania przewodniczącego Związku— zebrano dotychczas na ten cel 250 tysięcy zł. Należy więc wzmóc tempo sprzedaży przygotowanych cegiełek. W dyskusji podniesiono, że w tym celu konieczna jest współpraca Zw. b. Więźniów, Partii i Zw. Zawodowych.

Odnośnie obchodu VIII rocznicy śmierci 100 straconych, uczestnicy konferencji uzgodnili, że urządzony zostanie obchód, połączony z manifestacją na cześć pokoju. W uroczystościach wezmą udział wszyscy b. więźniowie z terenu woj. łódzkiego.

Całość prac organizacyjnych tych uroczystości spoczywa w rękach Zarządu b. Więźniów Politycznych w Zgierzu.

J. M.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO książeczkę wydaną przez Ubezpieczalnię Społeczną w Częstochowie, Oddział w Wieluniu na nazwisko Zimniewicz Jadwiga. 258g

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. na nazwisko Wrońska Maria. 11383g

ZGUBIONO legit. Ubezpieczalni i Zw. Zaw. Lange Gustaw. 11386g

ZGUBIONO legit. tramwajową roczną i legit. fabryczną z f-my „Boruta", Baruch Bolesław, wieś Maskowice, gm. Leśmierz, pow. Łęczyca. 11385g

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. nazwisko Mamrot Jan Starosikawska 22.

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. 53404 na nazwisko Lauk Tadeusz. 11388g

Poprawiły się warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w PGR-ach

W trosce o zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy robotników rolnych poszczególne zespoły Państwowych Gospodarstw Rolnych woj. łódzkiego przygotowały na okres wiosennych prac w polu duże ilości płaszczy nieprzemakalnych, kombinezonów, obuwia gumowego, okularów, masek ochronnych oraz rękawic do wysiewu nawozów sztucznych.

Obory i chlewnie gospodarstw hodowlanych wyposażone zostały w umywalnie z bieżącą wodą, a pracownikom zatrudnionym w oborach przydzielono specjalną odzież i fartuchy.

We wszystkich majątkach poddano szkoleniu personel sanitarny, uruchomiono stałe punkty opatrunkowe oraz wzmożono uświadamianie robotników o potrzebie przestrzegania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Obecnie przodują w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy Państwowe Gospodarstwa Rolne w Ostrowach pow. kutnowskiego i Kobieżycku pow. sieradzkiego.

ZAŁOGA Stolarni Mechanicznej w Kutnie wykonała kwartalny plan obrotów

W dniu 14 bieżącego miesiąca Załoga Mechanicznej Stolarni PZGS „Samopomoc Chłopska" w Kutnie zameldowała Zarządowi Spółdzielni, że plan obrotowy na 1 kwartał br. został wykonany w dniu 11 marca o godzinie 13. Wykonanie planu przed terminem zawdzięczać należy indywidualnemu współzawodnictwu pracy i socjalistycznemu podejściu do pracy.

Załoga Stolarni zobowiązuje się do końca 1 kwartału, to jest do dnia 31 marca br. zwiększyć obroty o 20 procent ponad plan.

C.

Odprawa naczelników Straży Przeciwpożarowej i komendantów ORMO w Kutnie

W piątek, 24 bm. w Sali Konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Kutnie odbędzie się odprawa powiatowa wszystkich naczelników Straży Przeciwpożarowej, rejonowych i gminnych komendantów oraz aktywistów ORMO.

Na odprawie tej omawiana będzie sprawa pogłębienia współpracy ORMO i Straży Przeciwpożarowej celem zwiększenia bezpieczeństwa na odcinku obrony przeciwpożarowej.

W odprawie wezmą udział poza władzami powiatowymi, przedstawiciele władz wojewódzkich ORMO i Zw. Straży Przeciwpożarowej.

C.

Marmelada i soki owocowe tańsze

Dzięki unowocześnieniu metod produkcji w przetwórniach, prowadzonych przez Centralę Ogrodniczą, a co za tym idzie obniżeniu kosztów własnych, ceny na najbardziej popularne przetwory owocowe — marmeladę i soki zostały od 1 marca br. obniżone o 10 proc.

Potanienie przetworów owocowych w niczym nie obniża jakości produktów, które są robione na czystym cukrze, bez dodatków jakichkolwiek surogatów.

Obniżka cen marmelady i soków pozwoli konsumentom w większym niż dotychczas stopniu korzystać z tych zdrowych przetworów.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 20 marca 1930 r.

ATAK PIŁSUDSKIEGO NA SEJM

W dniu wczorajszym dyktator Piłsudski udzielił prasie łaskawego wywiadu, t. zw. enuncjacji — na temat: — **Dlaczego nie chcę zostać premierem rządu.** W wywiadzie atakuje on Sejm i posłów, którzy „przeszkadzają" mu rządzić w Polsce. Sejm to „wygódka" a panowie posłowie to „analfabeci", „duraki", „gałgańskie psy, rozwalające się w ławach sejmowych z rozpiętymi spodniami".

Piłsudski stwierdza, że kilku jego wiernych pretorianów **prosiło o pozwolenie wystrzelania panów posłów, a** gdy im tej przyjemności od mówił — chcieli popełnić samobójstwo.

ZUCHWAŁE NAPADY BANDYCKIE

W dniu wczorajszym do firmy Bracia Mazur, przy ul. Południowej 46, wtargnęło nagle kilku bandytów, którzy powiązali personel sznurami, a następnie opróżnili kasę z większej gotówki. Po opuszczeniu lokalu — gdy przybyła zaalarmowana policja — bandyci udali się spokojnie w sąsiedztwo — na Południową pod Nr 25 — gdzie w taki sam sposób zabrali pieniądze z firmy „Cukrum".

PRZELUDNIONE WIĘZIENIE W TOMASZOWIE

W więzieniu w Tomaszowie przebywa w obecnej chwili 939 osób, w przeważającej części bezrobotni, którzy „awanturowali się na ulicy". Zarząd więzienia zwrócił się do sąsiednich więzień — o przejęcie pewnej ilości więźniów.

HANDEL LUDŹMI

Do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 45; przybywa francuska delegacja handlowa, która zajmie się doborem ludzi na wyjazd do Francji. Tym razem chętnie są widziani tkacze w sile wieku i przystojne tkaczki.

BRAK MIEJSC W SZPITALACH DLA SZALEŃCÓW

Brak miejsc w szpitalach dla umysłowo chorych powoduje częste tragiczne wypadki — pisze „Republika". — Ostatnio, umysłowo chory Antoni Biniarz — zamieszkały na Chojnach przy ul. Wysockiego 11, zarąbał siekierą brata, siostrę i sąsiadkę, niejaką Marię Dulębę.

NIEBYWAŁA ŚLIZGAWICA

W dniu wczorajszym kilkunastu łodzian połamało nogi wskutek niebywałej ślizgawicy — jaka powstała na skutek ostatnich mrozów.

40 TALERZY ZUPY — DLA GŁODUJĄCYCH DZIECI

Po ogłoszeniu apelu „Głosu Porannego" w sprawie **„talerza zupy dla głodujących dzieci włókniarzy łódzkich" —odezwało się 40 osób,** chętnych do pomocy. Pismo wzywa do dalszych „akcesów".

Przez podniesienie poziomu

prac organizacyjnych i szkoleniowych

przyśpieszymy wykonanie Planu 6-letniego

— stwierdza pierwsze zebranie plenarne WKKF w Łodzi

Zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR, niedawno został powołany do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej, którego zadaniem jest stworzenie jak najpomyślniejszych warunków upowszechnienia kultury fizycznej oraz podniesienie poziomu ideowego i wychowawczego naszego ruchu sportowego. Główny Komitet Kultury Fizycznej jest państwowym organem planowania, kierownictwa i kontroli całokształtu spraw kultury fizycznej sportu, a odpowiednikiem jego na szczeblach wojewódzkich będą Komitety Wojewódzkie.

Wczoraj w sali Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Łodzi, powołanego przez przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, posła Lucjana Motykę.

GODZINA 9 RANO W SALI URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

O godzinie 9 rano sala konferencyjna przy ul. Ogrodowej zaczęła się już zapełniać zaproszonymi gośćmi, wśród których dostrzec można było wielu działaczy sportowych i popularnych sportowców. Wśród zebranych panuje nastrój podniosły, uroczysty. **Przybycie przedstawiciela Partii w osobie sekretarza KŁ, tow. Uzdańskiego, prezydenta miasta, tow. Minora, wojewody Szymanka,** przedstawiciela GKKF, płk. Szemberga i wielu innych działaczy robotniczej Łodzi oraz 3 przodowników pracy — wywołuje poruszenie wśród zebranych i podnosi jeszcze bardziej ten nastrój, sprawiając, że szept prowadzonych tu i ówdzie rozmów cichnie i robi się idealna cisza. Gdy stary, gdański zegar wybijał godzinę 9.30, prezydium WKKF zasiadło już za stołem prezydialnym i rozpoczęto obrady, które się przeciągnęły do godziny 14.45.

Jakie sprawy omawiano na tym pierwszym, roboczym, bo takim było w istocie, zebraniu plenarnym WKKF w Łodzi?

JAKIE ZADANIA STOJĄ W TEJ CHWILI PRZED NASZYM WYCHOWANIEM FIZ. I SPORTEM?

Aby dać odpowiedź na to pytanie, musimy najpierw uprzytomnić sobie, jakie w tej chwili zadania spoczywają na naszym wychowaniu fizycznym i sporcie.

W chwili obecnej, w chwili zaostrzającej się walki klasowej i wzmożonej walki o pokój i socjalizm, w chwili gdy wstępujemy w 6-letni Plan gospodarczy, wychowanie fizyczne i sport mają za zadanie przede wszystkim wychować jak najliczniejsze kadry radosnych, silnych fizycznie i moralnie, odpornych na wszelkie trudy obywateli. Oto najważniejsze zadanie stojące przed nami.

URZECZYWISTNIAMY ZADANIA POSTAWIONE NAM PRZEZ BP KC PZPR

— Powstanie Komitetów Kultury Fizycznej — powiedział wczoraj przedstawiciel GKKF, płk Szemberg — to urzeczywistnienie zadań postawionych nam przez Biuro Polityczne KC PZPR, to połączenie nurtu życia sportowego z naszym życiem politycznym i społecznym, to wreszcie nowy krok w kierunku wyprowadzenia nowych milionów młodzieży na boiska sportowe w celu konkretnego przygotowania jej do oczekujących ją zadań, związanych z gigantycznym 6-letnim Planem gospodarczym, w którego progi wstępujemy.

KONKRETNE ZADANIA

Jakie więc w związku z tym konkretne zadania stają przed WKKF w Łodzi. Poważne i nie łatwe. Do czołowych zadań musimy zaliczyć przede wszystkim walkę o dalsze organizacyjne i polityczne wzmocnienie naszych LZS, zwłaszcza w PGR i kół sportowych, otoczyć większą opieką na polu kultury fizycznej i sportu szkolnictwo tak ogólnokształcące, jak i zawodowe, nawiązać ścisłą współpracę i okazać najdalej idącą pomoc na polu krzewienia kf i sportu klubom „Gwardii" oraz „Legii" i wreszcie zwalczać do końca zgubne tradycje sportu burżuazyjnego, tkwiące jeszcze w niektórych naszych klubach, a nawet zrzeszeniach sportowych.

GOSPODARKA MUSI BYĆ RACJONALNA

Do dalszych zadań WKKF będzie należało racjonalne wydatkowanie funduszy, jakie Państwo i społeczeństwo przeznaczy na sport i wychowanie fizyczne, dalej kontrola nad sprawiedliwym rozdziałem sprzętu sportowego, racjonalne wyzyskanie fachowców i instruktorów sportowych oraz otoczenie ich polityczną opieką, jak również organizowanie kursów szkoleniowych i racjonalny, zgodny z polityką Państwa Ludowego, dobór kandydatów na te kursy.

Najwyższy już czas, abyśmy skończyli tu z przypadkowością i kumoterstwem.

ZMOBILIZUJEMY LUDZI DOBREJ WOLI

Ważnym zadaniem, stojącym przed WKKF będzie również zaktywizowanie jak najszerszych rzesz entuzjastów wychowania fizycznego i sportu do wniesienia swego wkładu w prace związane z dalszym rozwojem kultury fizycznej i sportu w Łodzi i naszym województwie. Uchwała GKKF o wprowadzeniu zaszczytnego tytułu i odznaczenia Zasłużonego Działacza Sportowego, powinna ułatwić WKKF pracę na tym odcinku.

Nowy styl pracy WKKF musi opierać się na kolektywności. Komitet musi krytycznie i samokrytycznie analizować wszystkie sprawy i podejmować konkretne uchwały.

Podejmowanie uchwał to jednak nie wszystko. WKKF przez osobisty kontakt z terenem musi kontrolować wykonywanie tych uchwał, musi przyjąć zasadę ciągłej obserwacji żywego człowieka.

OŻYWIONA DYSKUSJA

Wokół tych nowych zadań, stojących przed przystępującym do działalności WKKF w Łodzi, rozwinęła się wczoraj długa, wyczerpująca dyskusja. Głos brało w niej 11 mówców. Znaczna część dyskutantów wskazywała na masę trosk i niedociągnięć, tkwiących jeszcze w naszym życiu sportowym, z którymi walka uzupełni plan działalności WKKF na rok 1950, przyjęty jednogłośnie przez plenum.

— Dorobek dzisiejszych obrad będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszego wychowania fizycznego i sportu, ale tylko wtedy, gdy zostaną one przeniesione w teren i o ile będą całkowicie wprowadzone w życie — podsumował wczorajsze obrady WKKF. płk. Szemberg. Istotnie, same uchwały nie poprawią sytuacji. Jedynie kontrola ich wykonania może przynieść korzyści i dać pożądane wyniki. We współzawodnictwie międzykomitetowym WKKF w Łodzi powinien zająć, jak tego mu życzył przedstawiciel GKKF, miejsce godne bohaterskiej, robotniczej Łodzi, która już niejednokrotnie dawała dowody, że tam, gdzie chodzi o pracę twórczą dla dobra całego społeczeństwa, nigdy nie pozostaje w tyle za innymi.

GŁAŻEWSKA W IMIENIU ŁÓDZKICH SPORTOWCÓW

Na zakończenie obrad, na trybunę wśród oklasków weszła popularna zawodniczka łódzka, Głażewska, która w imieniu sportowców województwa łódzkiego i m. Łodzi wyraziła podziękowanie za zaproszenie czołowych sportowców na plenum.

— Czujemy się współodpowiedzialni — mówiła Głażewska — za dalszy rozwój kultury fizycznej naszego terenu.

— Oceniamy fakt naszej tu obecności, jako dużej wagi wydarzenie w życiu każdego zawodnika, który przestał być, dzięki obecnemu ustrojowi i stosunkowi władz Polski Ludowe do spraw sportu, traktowany jako podrzędny czynnik współtworzącego kulturę fizyczną naszego narodu. Kulturę fizyczną charakteru powszechnego, masowego i socjalistycznego.

— Najwyższym celem naszej działalności sportowej — mówiła dalej Głażewska — będzie pomnożenie zdrowia i zachowanie sprawności dla walki o realizację Planu 6-letniego.

DEPESZE

Po przemówieniu Głażewskiej, wysłano depesze do Marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego, przewodniczącego GKKF posła tow. Motyki i prezesa Rady Ministrów tow. Cyrankiewicza zapewniając, że sportowcy województwa łódzkiego i m. Łodzi, doceniając stosunek władz Polski Ludowej do spraw kultury fizycznej, pracować będą z zapałem nad realizacją zadań, jakie zostały postawione wychowaniu fizycznemu i sportowi w Polsce Ludowej.

— W pracy swej — donoszą depesze — będziemy korzystać ze wskazań, jakie dały nam: Uchwała BP KC PZPR, GKKF i doświadczenia przodujących światu sportowców Związku Radzieckiego. (Kr.)

Pięściarze ŁKS Włókniarza

zdobywają 5 tytułów mistrzowskich

Trzydniowa batalia bokserów Łodzi zakończona. Tytuły mistrzowskie w kolejności wag zdobyli: Anielak (Bawełna), Czarnecki (Zw.-Zryw), Zajączkowski (Zw. Zryw), Marcinkowski (ŁKS-Wł.), Debisz (ŁKS-Wł.), Wieczorek (ŁKS-Wł.) i Jaskóła (ŁKS-Wł.).

Jak z tego wynika, zdobyciem największej ilości tytułów mistrzowskich może się poszczycić ŁKS-Włókniarz (5), przed Związkowcem-Zrywem (2) i Bawełną (1).

Wczorajsze walki finałowe wzbudziły wielkie zainteresowanie, odbywały się przy szczelnie wypełnionej widowni. Jak to z góry przewidywaliśmy, „stara gwardia" zwycięsko odparła ataki młodzieży, za wyjątkiem wagi muszej, gdzie rutyna Stasiaka musiała ustąpić przed młodością i żywiołowością Anielaka.

Pewną niespodziankę sprawił swym licznym sympatykom Wojnowski. Wczorajszy „Kola" był po prostu cieniem tego Wojnowskiego, który przed kilkoma tygodniami stawił tak zacięty opór Kolczyńskiemu, będąc dla niego przez dwie rundy zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Wojnowski musi pamiętać, a przekonał się o tym najlepiej wczoraj, że dobry bokser poza silnym ciosem, co jest bezsprzecznie cechą dodatnią, musi posiadać odpowiedni zapas wiedzy technicznej i... myśleć w czasie walki. Sierpy Wojnowskiego, z których każdy nosił w sobie zadatki nokautu, pruły tylko powietrze, a bezmyślne ataki głową i ciałem, mogące się zakończyć niebezpieczną kontuzją przeciwnika, przyniosły Wojnowskiemu zupełnie zasłużoną dyskwalifikację.

W wagach lekkiej i półśredniej spotkali się koledzy klubowi. Ale w przeciwieństwie do walki Marcinkowskiego z utalentowanym i młodym Jędrzejczakiem, stojącej na dobrym poziomie, Debisz i Nagajski dali parodię boksu, wyraźnie unikając walki. Po dwóch obustronnych napomnieniach skończyło się dyskwalifikacją w drugim starciu Nagajskiego.

Wyniki techniczne: waga musza: Anielak (Baw.) wypunktował Stasiaka (Zw.); kogucia: Czarnecki wygrał wysoko na punkty z Szalińskim (Bawełna); waga piórkowa: Zajączkowski (Zw.) po chaotycznej walce zwyciężył Olczyka (Wł.); waga lekka Jędrzejczak (Wł.) przegrał przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie z Marcinkowskim (Wł.); półśrednia: Debisz (Wł.) zwycięża w drugiej rundzie przez dyskwalifikację Nagajskiego (Wł.); waga średnia: Olejnik (Wł.) wygrywa wysoko na punkty z Piórkowskim (Ogn.); waga półciężka — zwycięża Wieczorek (Wł.) z powodu dyskwalifikacji Wojnowskiego (Zw.) i w wadze ciężkiej Jaskóła (Wł) wygrał wysoko na punkty z Gampem (Ogn.).

Widzów 6 tysięcy. Walki prowadził w ringu ob. Lisowski.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 216-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 222-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-1-14787

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Teatr nieczynny aż do odwołania.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21 tel. 150-36)
Dziś teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)
Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN"
(Łódź, Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Dziś teatr nieczynny.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 20 MARCA

12.04 Dziennik południowy. 13.30 Koncert południowy. 14.20 (Ł) Jan Sebastian Bach — z okazji 265 rocznicy urodzin kompozytora. 14.55 Koncert kameralny. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych: „Hallo, młodzi fizycy". 15.50 Nowy numer „Odrodzenia". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.25 (Ł) „Historia prawdziwa". Audycja dla młodzieży w oprac. E. Jędrkiewiczowej. 16.40 (Ł) Muzyka dla dzieci. 16.50 (Ł) „Szybkościowe brygady remontowe". 17.00 (Ł) Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry i chóru PR. pod dyr. A. Tarskiego, Ada Witowska-Kamińska — śpiew, Z. Hodor — skrzypce, E. Przyłęcki — akomp. 18.15 Koncert kapeli ludowej. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.15 Kwartet g-moll E. Griega. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Ulubione melodie operowe. 22.20 Muzyka w wyk. orkiestry PR pod dyr. St. Rachonia. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Instrumentalne utwory koncertowe z płyt. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

KINO

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Czarodziejskie ziarno" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Miasto westchnień" godz. 16, 18.30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Zoja" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 12" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Statek pułapka" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Rajnis" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Piędź ziemi" godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Ziemia woła" godz. 17.30, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Czarci żleb" godz. 18, 20.30
REKORD (Rzgowska 2) „Czarodziej sadów" dla młodzieży godz. 16; „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Lekkomyślna siostra" godz. 17.30, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Miłość na lekarstwo" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „O 6 wieczorem po wojnie" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dubrowski" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Miasto westchnień" godz. 15.30, 18, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Torpedowiec Nieugięty" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „500 cem" godz. 18, 20

Ofiary

Personel techniczny i pracownicy umysłowi przędzalni cienkoprzędnej PZPB Nr. 5, wpłacają zł. 10.625 na dzieci ociemniałe Rodziny Radiowej.

Pracownica Ubezpieczalni Społecznej ob. Romualda Kozielska składa zł. 3.000 na sieroty po poległych bojownikach o Wolność i Demokrację.

* * *

Prac. Państ. Zakł. Przem. Wł. Nr 35 wpłacają zł 38.300.— na dzieci po poległych partyzantach greckich.

* * *

Koło Ligi Kobiet przy CMM i WNT wpłaca zł 3.100.— na dzieci po poległych za wolność i demokrację.

* * *

Ob. Klecin Maria ofiaruje zł 3.500 na sieroty po poległych za Wolność i Demokrację oraz Gruszka Maria zł 1.000 na w/w cel.

112 Niebezpieczny ZBIEG

Kobiety płakały. Darinat wraz z dzieckiem odniesiono do szpitala. Kilka kobiet zaprowadzono na opatrunki. Ogłuszona Jenny siedziała w kącie dziedzińca. Ostrzał wzmagał się coraz bardziej.

— Sahibowie nie dawali nam chleba, za to teraz nie żałują ołowiu!... — zawodziły kobiety.

W powietrzu latały kawałki cegieł, piasek, odłamki tynku z pałacu. Jenny, szukając osłony, weszła na taras i ukryła się w głębi podwórza za marmurową kolumną. Sam, siedzący stale na straży u wejścia do szpitala, podszedł do niej i z zaufaniem ułożył się u jej stóp. Pies po każdym wystrzale piszczał cicho, podnosząc głowę i przymykając wilgotne, smutne oczy.

— Nie bój się, Samie kochany, nie bój się! — szeptała Jenny i głaskała go po czarnej, lśniącej sierści.

Tak minęło wiele godzin. Huk armat ucichł nieco. Sam jednak coraz częściej skowyczał i patrzył błagalnie na Jenny, jakby ją o coś prosił.

„Pić" — domyśliła się Jenny.

Wzięła wiadro i poszła do studni. Kilka gwiżdżących kul zarzyło się w szczycie muru ogrodowego i w chwilę później rozległ się w ogrodzie żałosny psi płacz, nie podobny do zwykłego głosu Sama. Jenny biegiem zawróciła na taras.

Ze szpitala wybiegł Mac Ferney, porzuciwszy na chwilę opatrunki. Sam czołgał się już do niego, zostawiając na mozajkowej błękitnej posadzce, krwawy ślad. Położył się u nóg swego pana, jeknął ostatni raz i umilkł.

Mac Ferney pochylił się nad nim.

— I ciebie nie oszczędziła brytyjska kula, mój biedny psie — powiedział.

Wszedł sanitariusz hinduski, ale nie ruszył trupa psa, gdyż zabraniały mu tego przepisy kastowe. Stanął tylko z daleka i żałośnie cmoknął językiem. Mac Ferney wziął na ręce stygnące zwłoki psa-przyjaciela, zaniósł go w róg dziedzińca i przykrył kamieniami.

— Nie wrócisz już do domu, do Szkocji, Samie — rzekł, stojąc nad nim. — I nikt nie wie, czy powróci twój pan!

Rankiem wznowiono szturm z nową siłą. Powstańcy oddali budynek poczty, trzymał się jeszcze Wielki Meczet; bitwa toczyła się na głównym placu i przy bramie radżackiej.

Oddziały powstańców walczyły zażarcie o każdy dom, o każdą ulicę. Siłe wspólnego uderzenia Brytyjczyków nie mogli powstańcy przeciwstawić podobnie wspólnych przeciwdziałań. Walczyli w oddalonych dzielnicach i ginęli z osobna straciwszy łączność między poszczególnymi jednostkami.

W południe padł gmach Banku Indyjskiego, bitwa toczyła się już na Srebrnym Bazarze.

Po krótkiej przerwie pułkownik Harris rozkazał kontynuować bombardowanie białego budynku rezydencji.

— Tam siedzą jacyś uparci Hindusi! — rzekł do swego zastępcy, kapitana Bedforda. — Trzeba ich stamtąd wykurzyć dymem armatnim!

Znów nad dziedzińcem zajęczały pociski. Ziemia drżała od huku dział. Harris miał teraz więcej armat.

Pociski rozerwały w kilku miejscach podwórza kamienne płyty. Kobiety i dzieci, ratując się od pocisków, schroniły się do głównego budynku.

Bomba artyleryjska przebiła dach gmachu. Od wybuchu zatrzęsły się wszystkie drzwi w domu, ze ścian posypały się kawałki tynku.

— Ratunku!... Ratunku!...

Ludzie ukrywający się na drugim piętrze, zbiegali na dół.

Znów uderzenie i huk... Nowy pocisk rozwalił róg domu. Ujrzawszy to kobiety rzuciły się z dziedzińca na taras, skupiły się, zbiegły stąd do dolnej sali, gdzie leżeli ranni.

Pod samymi oknami rozległa się nagle gęsta strzelanina karabinowa. Nawet ranni unieśli głowy. Jeden z nich, rosły Hindus z obandażowaną głową, stanął na łóżku i wyjrzał przez okno.

Okna głównej sali wychodziły na ulicę, prowadzącą do bramy pałacu.